

Kazimierz Pospiszyl

## **Terapia w rozwoju idei resocjalizacyjnych**

### **Therapy in the development of resocialization ideas**

W artykule przedstawiono podobieństwa i różnice oraz wzajemne zazębianie się oddziaływań terapeutycznych i wychowawczych. Autor na podstawie analizy materiału historycznego oraz najważniejszych współczesnych poglądów (głównie psychoanalitycznych) stara się przedstawić nierozzerwalne związki pomiędzy terapią a resocjalizacją.

W posumowaniu zaś przybliży genezę i znaczenie wprowadzonego w Polsce określenia „resocjalizacja”, jako bardziej precyzyjnego i odpowiedniego terminu niż powszechnie dawniej używanego „rehabilitacja”.

**Słowa kluczowe:** terapia i leczenie korekcyjne.

The article presents similarities, differences and mutual overlapping of therapeutic and educational interactions. Based on the analysis of historical materials and the most important contemporary theories (mainly psychoanalytical), the author tries to present the inseparable links between therapy and social rehabilitation.

Finally, the author presents the origin and meaning of the term “resocialisation” introduced in Poland as a more precise and appropriate term than the commonly used “rehabilitation”.

**Key words:** therapy and correctional treatment.

Rozważania nad podobieństwami, różnicami oraz wzajemnym przenikaniem się terapii i wychowania, a następnie nad różnymi postaciami wychowania resocjalizującego i przejawami ich związku z terapią najlepiej zacząć od kilku uwag natury ogólnej. Otóż z najogólniejszego punktu widzenia wychowanie i terapia to dwa różne rodzaje poczynań nakierowanych na kształtowanie zachowania się.

Wychowanie stara się uformować osobowość człowieka poprzez wprowadzanie mechanizmów autokontroli, poczucia winy, a przede wszystkim potrzeby osiągnięć, które w efekcie u osób dobrze wychowanych pobudza permanentną skłonność do perfekcjonizmu, natomiast głównym zadaniem terapii jest wyzwolenie spętanej okowami nakazów i zakazów duszy człowieka.

W wielowiekowej tradycji wychowanie, kształtowanie umysłu i charakteru związane było z większym lub mniejszym cierpieniem, nauką rezygnowania z doraźnych przyjemności na rzecz żmudnego niekiedy przyswajania sobie wiadomości, umiejętności i nawyków umożliwiających przyszłe lepsze i ciekawsze życie, „korzeń wiedzy cierpkim jest” – mówiło zaczerpnięte z mądrości potocznej porzekadło.

Nie zapomnę nader pod tym względem charakterystycznego przykładu naszego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki, przedstawianego mi często w dzieciństwie jako odpowiedni wzorzec do naśladowania, który – według tego co mi mówiono – uczył się z taką pilnością, że aby nie zasnąć z przemęczenia nad książką – wkładał nogi do zimnej wody.

Tym sposobem wychowanie, szczególnie w jego rygorystycznej postaci, czyniło człowieka nieszczęśliwym i zawiedzionym, co zresztą podkreślało wielu humanistów na długo przed ukazaniem się teorii Zygmunta Freuda o nerwicotwórczej roli kultury<sup>1</sup>. W tym tradycyjnym rozumieniu istoty wychowania było ono na dobrą sprawę przeciwstawne w stosunku do głównego założenia psychoterapii, której zadaniem jest uwolnienie człowieka od wszelkiego rodzaju zahamowań, lęków, czy kompulsji, czyli tych cech, które niestety mogą być skutkiem rygorystycznego wychowania.

Z tego mniej więcej punktu widzenia ocenił wzajemne relacje wychowania i psychoanalizy twórca tej nauki Z. Freud, stwierdzając we wstępie książki o wykolejonych chłopcach, napisanej przez jego gorącego zwolennika Augusta Aichhorna, że: „wychowania nie można mieszać z psychoanalizą, ani tym bardziej zastępować go psychoanalizą. Psychoanaliza może być traktowana jako środek pomocniczy w wychowaniu, ale nie może się stać właściwym jego substytutem”<sup>2</sup>.

Powyżej przytoczona opinia ojca psychoanalizy wymaga dwóch istotnych komentarzy: po pierwsze, stworzona przezeń psychoanaliza dała podstawę nowoczesnej psychoterapii, i pomimo tego, że inne kierunki

---

<sup>1</sup> Por. Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpienia*, KiW, Warszawa 1967.

<sup>2</sup> A. Aichhorn, *The wayward youth*, The Viking Press, New York 1925, s. 5.

psychologii także istotnie przyczyniły się do współczesnego kształtu tej psychoterapii, to jednak podstawowa idea psychoterapii zasadza się na przesłankach nakreślonych przez Z. Freuda, dlatego też wyrażona powyżej opinia dotycząca psychoanalizy odnosić się może, przynajmniej na potrzeby obecnych rozważań, do całej terapii, a po drugie, że Z. Freud wskazał nie tylko na odrębność psychoanalizy (terapii) od wychowania, lecz także wskazał na symbiotyczność tych dwóch postaci oddziaływania na zmianę zachowania się człowieka.

Wskazanie na tę podstawową współzależność wychowania i terapii (psychoanalizy) doprowadziło przede wszystkim do niebywalej liberalizacji kultury współczesnej, wyrażającej się w pierwszym rzędzie w permissywności wobec dzieci i młodzieży. Przez wszystkie przypadki odmienia się dzisiaj hasło „wychowania bezstresowego”, „swobody, a nie przymusu w wychowaniu”.

Rodzi się zatem kolejne pytanie, czy nowoczesne, „bezstresowe” wychowanie nie jest swoistą odmianą terapii, bo to przecież dzięki „dobremu wychowaniu” stajemy się akceptowani przez innych, unikamy możliwie skutecznie wszelkich zgrzytów, dzięki czemu zarówno nasze samopoczucie, jak i to, co potocznie nazywa się „psychicznym komfortem”, wyraźnie się polepsza.

Zacieśniające się powinowactwa wychowania i terapii ewidentnie występują także i od strony terapii. Przecież psychoanaliza, jako wspomniana już matryca intelektualna większości form psychoterapii, nie jest bynajmniej – tak jak swego czasu przewrotnie sugerował Rolo May – „atrofią woli”<sup>3</sup>, lecz wręcz przeciwnie, jej zadaniem jest wyzwalenie spętanej nerwicą czy perwersją woli, po to, aby mogła stanowić siłę napędową rozwoju i dojrzewania psychicznego.

To właśnie na kwestii woli, w rozumieniu „wolnej woli”, należy położyć szczególny nacisk, jako że na stosunku do woli zdaje się zasadzać różnica pomiędzy wychowaniem a terapią, a także i na tym tle widać najlepiej powinowactwa obu tych procesów. Otóż – najogólniej mówiąc – wychowanie to stałe ćwiczenie woli, zaś terapia, to uwalnianie człowieka z „tyranii woli”, która spycha jego zachowanie na manowce.

Na tym etapie rozważań należy wziąć pod lupę istotę problemu wychowania resocjalizującego, zwanego „resocjalizacją”, aby na tej podstawie ukazać istotę i dynamikę zjawiska, jakie termin ten obejmuje:

<sup>3</sup> Por. R. May, *Miłość i wola*, PIW, Warszawa 1978.

po pierwsze resocjalizacja to „wychowanie niewychowanych” bądź „źle wychowanych”. Takie podejście utożsamiane bywa zazwyczaj z tzw. społecznym aspektem resocjalizacji; znaczenie zaś drugie, to „poprawianie niepoprawnych”, czyli urabianie szczególnie opornych na oddziaływania wychowawcze osobników, którego efektem powinno być uczynienie z nich jednostek prawidłowo funkcjonujących w meandrach życia społecznego. Jest to z kolei aspekt medyczny, według którego resocjalizacja, jak i cała pedagogika specjalna, stanowi w swej istocie dziedzinę paramedyczną.

W tym miejscu wypada zaznaczyć, że powyższe rozróżnienie dwóch aspektów, czy też dwóch sposobów rozumienia istoty resocjalizacji, ma znaczenie raczej teoretyczne, jako że w praktyce nie odgrywa ono większej roli, jednakowoż bez takiego, do pewnego stopnia wyabstrahowanego oddzielenia tych dwóch aspektów, nie dałoby się ukazać odmienności i powinowactw zachodzących pomiędzy resocjalizacją a terapią.

W takim prostym, celowo wyostrzonym obrazie, prawda wydaje się prostą, zarówno nie można przesadzić z rygoryzmem w wychowaniu z wpajaniem wychowankowi nazbyt skrupulatnego perfekcjonizmu, podobnie jak nie sposób w wyniku oddziaływań terapeutycznych doprowadzić do zaniku przyswojonych w toku wychowania hamulców.

Oba te podejścia do kształtowania niezbędnej w udanym i szczęśliwym życiu człowieka silnej woli muszą się wzajemnie kontrolować. W innym przypadku zarówno wychowanie, jak i terapia będą bezskuteczne lub – co gorsze – doprowadzą do całkowicie niepożądanych rezultatów.

Istnieje inny jeszcze czynnik przybliżający wychowanie i terapię, zarówno ludzie „źle wychowani”, jak i wykazujący zaburzenia emocjonalne, jednostki niedostosowane do życia w społeczeństwie w ostatecznych, krańcowych przypadkach zostają izolowane, pierwsi w zakładach resocjalizacyjnych, a drudzy w szpitalach.

Czasy dzisiejsze stworzyły jeszcze jeden dowód powinowactwa pomiędzy wychowaniem a terapią. Od najdawniejszych czasów wychowanie odbywa się zazwyczaj w grupach, terapia zaś – przynajmniej w postaci, w jakiej uprawiał ją ojciec psychoanalizy – odbywała się indywidualnie, obecnie zaś – jak powszechnie wiadomo – niebывałą popularność zdobyła terapia grupowa, która w przypadku pracy z przestępcami stanowi dominującą postać oddziaływań psychokorekcyjnych. Nader znamienne pod tym względem są wyniki badań R.J. McGrotha; G.F. Cumminga i B.L. Burcharda (2013), z których wynika, że spośród wszystkich oddziaływań resocjalizacyjnych na przestępców seksualnych w północnych

stanach USA, ponad 98% stanowiły oddziaływania w grupach terapeutycznych.

Wiele jest czynników, które wzajemnie oddziaływania na siebie przez członków grupy terapeutycznej czynią bardziej skutecznymi niż oddziaływania indywidualne, czynione przez najbardziej nawet utalentowanego terapeuty, czynniki te omówiłem obszerniej w innym miejscu<sup>4</sup>. Tak więc i aspekt organizacyjny wychowania i terapii staje się zbieżny.

Długo można by wymieniać powinowactwa pomiędzy resocjalizacją a terapią, w celu jednak podsumowania tego problemu najlepiej będzie powrócić do przytaczanego na wstępie poglądu Z. Freuda, że wychowanie i terapię (psychoanalizę) łączą związki symbiotyczne. W świetle natomiast współczesnych zmian, jakie nastąpiły od czasów pierwszych odkryć ojca psychoanalizy i to zarówno w podejściu do wychowania, jak i w praktyce i teorii oddziaływań psychoterapeutycznych (zmian, które – co trzeba mocno podkreślić – nastąpiły pod wpływem tych odkryć!), stwierdzić można, że obok wskazanych przez Z. Freuda relacji symbiotycznych pomiędzy wychowaniem, a w każdym razie „wychowaniem resocjalizującym”, a terapią, istnieje stosunek asymptotyczny, polegający na tym, że im bardziej rozwija się i ubogaca oddziaływanie wychowawcze oraz postępowanie terapeutyczne, tym bardziej obie te strategie nastawione na zmianę zachowania się człowieka przybliżają się do siebie i to przybliżają się do tego stopnia, że ich oddzielenie – jeśli w ogóle możliwe – staje się coraz trudniejsze.

A skoro już mowa o określeniach dotyczących przedmiotu obecnych rozważań, czyli relacji pomiędzy resocjalizacją a terapią, to warto także na zakończenie tych uwag zastanowić się nad sposobami rozumienia i używania w literaturze przedmiotu i zwyczajach językowych terminu „resocjalizacja”, które nie są, niestety, jednoznaczne.

„Resocjalizacja” – termin ten w rozumieniu stanowiącym podstawę obecnych rozważań (czyli – jak wspomniałem wcześniej: jako „wychowanie niewychowanych” lub „źle wychowanych” oraz jako „poprawianie niepoprawnych”) wprowadził u nas w Polsce wybitny językoznawca Witold Doroszewski, który na prośbę swej żony Janiny, przyjaciółki Marii Grzegorzewskiej, zajął się uporządkowaniem terminologii stosowanej w pedagogice specjalnej<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Por. K., Pospiszyl, *Resocjalizacja*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2000; K., Pospiszyl, *Przestępstwa seksualne*, PWN, Warszawa 2008.

<sup>5</sup> Por. J. Doroszewska, *Pedagogika specjalna*, Ossolineum, Wrocław 1981.

Termin ten ma bardzo duże znaczenie, głównie dlatego, że jego sens leksykalny odróżnia go od stosowanego uprzednio powszechnie terminu „rehabilitacja”. Warto przypomnieć, że przed wojną w Polsce, jak i długo po wojnie w wielu krajach zachodnich stosowano termin „rehabilitacja przestępców” na określenie tego, co u nas rozumie się przez słowo „resocjalizacja”.

Otóż wspomniany już W. Doroszewski termin „rehabilitacja” zachował do określenia działań usprawniających defekty fizyczne, zaś deficyty i zaniedbania w sferze moralnej poprawiane miały być poprzez „resocjalizację”. I trzeba obiektywnie stwierdzić, że rozróżnienie to jest klarowne i – jak już podkreśliłem – porządkujące.

Dzięki takiemu rozróżnieniu w naszym kraju udało się uniknąć humorystycznie niekiedy interpretowanych pułapek tkwiących w popularnym dawniej określeniu „rehabilitacja przestępców”. Otóż, etymologicznie rzecz biorąc, łacińskie słowo *rehabilitate* oznacza „odzyskanie utraconych zdolności”, skoro zaś – jak utrzymuje to mądrość potoczna – w więzieniu nie siedzi się za to, że popełniło się przestępstwo, lecz za to, że uczyniło się to tak nieudolnie, że dało się na tym złapać. Czyli – ów pechowy sprawca wykazał się „niesprawnością”, którą więzienie, jako „akademia przestępczości”, powinno „zrehabilitować”, przynajmniej do takiego stopnia, aby na przyszłość osobnik popełniający przestępstwa nie trafiał za kratki. Powyższa pułapka znaczeniowa tkwiąca w terminie „rehabilitacja” stała się jedną z najważniejszych przyczyn zaniechania tego określenia w nowszej literaturze kryminologicznej<sup>6</sup>.

Na kanwie dotychczasowych rozważań pojawiają się dwa zasadnicze pytania, po pierwsze, dlaczego w innych krajach, podobnie jak u nas, nie wprowadzono terminu „resocjalizacja”, a w każdym razie dlaczego szerzej nie stosowano go, oraz po drugie, jak dziś określa się „resocjalizację” – a mówiąc inaczej – czy jest to termin powszechnie stosowany?

Odpowiadając na pytanie pierwsze, trzeba uświadomić sobie, że język ma swoje prawa wyrażające się tym, że leksykalne znaczenie poszczególnych słów nabiera specyficznego rozumienia w zależności od przypisywanych im desygnatów. Takim przykładem jest właśnie słowo „resocjalizacja”, które stosowane było do określenia obozów zagłady („praca czyni wolnym” – jakże „resocjalizacyjnie” brzmiało hasło na bramie

---

<sup>6</sup> Por. D.M. Petersom, Ch.W. Thomas, *Corrections. Problems and prospects* Prentice-Hall, Englewood Cliffs 1980.

obożu w Oświęcimiu), obozów pracy przymusowej, sowieckich łagrów itp., dlatego też w wielu krajach, a szczególnie w tych, które uniknęły przymusowej „budowy ustroju sprawiedliwości społecznej”, termin „resocjalizacja” źle się kojarzy i trudno powiedzieć, czy upływ czasu przywróci do łask ten skądinąd bardzo precyzyjny termin.

Skoro – jak to mówiłem powyżej – określenie „resocjalizacja” w niektórych kręgach kulturowych źle się kojarzy, to w takim razie jak określa się inaczej to, co u nas nazywa się w ten sposób, czyli jaka jest odpowiedź na pytanie drugie, na które najłatwiej będzie odpowiedzieć, opierając się na pracach anglojęzycznych, jako że zdominowały one współczesną literaturę naukową. Otóż w literaturze amerykańskiej na określenie „resocjalizacji” stosuje się termin *treatment* z ewentualnym dodatkowym określeniem *correctional*. Jak wiadomo, głównym znaczeniem terminu *treatment* jest leczenie. We wszystkich zaś przypadkach oddziaływania specjalnymi metodami na przestępców używa się określenia *therapy*.

Wydaje się, że owa terminologiczna unifikacja w języku angielskim tych dwóch sposobów oddziaływań na przestępców ewidentnie wskazuje nie tylko na głęboko tkwiące podobieństwo resocjalizacji i terapii, lecz także na tożsamość tych poczynań w zdecydowanej większości przypadków.

## Bibliografia

- Aichhorn A., *The wayward youth*, The Viking Press, New York 1925.
- Doroszewska J., *Pedagogika specjalna*, Ossolineum, Wrocław 1981.
- Freud Z., *Kultura jako źródło cierpień*, KiW, Warszawa 1967.
- May R., *Miłość i wola*, PIW, Warszawa 1978.
- McGrath R.J., Cumming G.F., Burchard B.L., Current practices and trends in sexual abusers management, "The Safer Society" 2003, Vol 18.
- McGrath R.J., Cumming G.F., Burchard B.L., Current practices and trends in sexual abusers management, "The Safer Society" 2013, Vol 18.
- Petersom D.M., Thomas Ch.W., *Corrections. Problems and prospects*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs 1980.
- Pospiszyl K., *Przestępstwa seksualne*, PWN Warszawa 2008.
- Pospiszyl K., *Resocjalizacja*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2000.